GAZETA KOŚCIELNA

TYGODNIK STOWARZYSZEŃ KAPŁAŃSKICH W POLSCE

REDAGUJE: X. Dr. JÓZEF DAJCZAK

ROK XLIII | Lwów, dnia 10 maja 1936 | Nr. 19

TREŚĆ NUMERU:

ADRES REDAKCJI I ADMINISTRACJI: LWÓW, UL. ZYGMUNTOWSKA 4—Tel. 224-61

PRENUMERATA:
Całoroczna 15 zł., półr. 7·50 zł., kwart. 4 zł., miesięczna 1.50 zł.
Zagranicą 20 zł. Numer pojedynczy 30 gr.

CENA OGŁOSZEŃ:
Cała strona 140 zł., drobne po 60 gr od wiersza petitu.

KONTO CZEKOWE P. K. O.
Tow. „Bibljoteka Religijna". Lwów, Nr. 500.778.

Rękopisów nie zwraca się.

Pismo jest własnością Tow. Wzajemnej Pomocy Kapłanów we Lwowie.

Z PIŚMIENNICTWA

X. Stefan Momidłowski: Kazania przygodne, tom II. Miejsce Piastowe 1935. Str. 300 in 8-o.

Okoliczności, z okazji których, ten sam kaznodzieja, przemyski Infułat X. Momidłowski, wygłosił kazania zawarte w tomie I. kazań przygodnych, były dla narodu polskiego bardzo doniosłe. Kazania były głoszone n. p. w setną rocznicę śmierci Tadeusza Kościuszki, w pięćdziesiątą rocznicę śmierci Adama Mickiewicza, w dzień pogrzebu Henryka Sienkiewicza, z okazji otwarcia Uniwersytetu w Wilnie, w rocznicę Konstytucji 3-go maja, w rocznicę powstania styczniowego itp. Okoliczności, wśród których wygłosił nasz kaznodzieja kazania i przemowy zawarte w tomie II, były skromniejsze. Oto te kazania i okoliczności:

Przemowa przed złożeniem przysięgi przez oddział Hallerczyków; przy poświęceniu sztandaru 5. pułku Strzelców Podhalańskich; przy poświęceniu gniazda Sokoła w Starym Samborze i drugie podczas zlotu sokolego w Przemyślu. Dalej idą kazania wygłoszone przy poświęceniu sztandarów: I. gimnazjum w Rzeszowie, Seminarjum nauczycielskiego męskiego w Rzeszowie, sztandaru Stowarzyszenia Młodzieży Polskiej. Dalszy ciąg kazań dotyczy poświęcenia kościoła, ołtarza, dzwonów, organów, chorągwi kościelnej. Dalszy rozdział kazań obejmuje kazania, które Autor zatytułował ogólną nazwą: „różne". Należą tu: Kazanie na dzień eucharystyczny; z okazji złotego jubileuszu Ojca św. Piusa XI; kazanie na 25-lecie kapłaństwa Kardynała Hlonda; kazanie na prymicjach; kazanie przy obłóczynach S. Karmelitanki bosej, przy ślubach uroczystych zakonnicy, na nabożeństwie przebłagalnem za ucisk religijny w Rosji, przemowa na „tydzień Akademika" na „tydzień Czerwonego Krzyża", dwie przemowy o obowiązkach kupiectwa polskiego, mowa przedślubna, mowa przy otwarciu Muzeum. Nie są tu wyliczone wszystkie tytuły kazań zawartych w tomie II, bo jest ich jeszcze więcej.

Powiedziałem, że okoliczności z okazji których były wypowiedziane kazania w tomie II zawarte, były skromniejsze niż okoliczności kazań tomu I. Ale to czyni te kazania tem pozyteczniejszemi i cenniejszemi dla kaznodziejów którzyby z nich chcieli korzystać. Okoliczności bowiem, wśród których były wypowiedziane jak widać z ich częściowego wyliczenia, powtarzają się i dziś ustawicznie, stąd ustawiczna potrzeba takich kazań jak w tomie II. jako wzorów do podobnych przemówień.

Zalety kazań tomu II są podobne do tych, jakie podniosłem, gdy omawiałem w „Głosie Narodu" tom I. kazań przygodnych X. Momidłowskiego.

Tłem kazań to troska kaznodziei o chwałę Bożą i miłość Ojczyzny. Chciałby nasz czcigodny kaznodzieja pociągnąć wszystkich do Boga i chciałby widzieć Polskę wielką, szczęśliwą, potężną, a przedewszystkiem „zawsze wierną". Stąd czy przemawia do żołnierzy, czy do młodzieży, czy do kupców, czy do nowożeńców, wszędzie wraca ten główny ton miłości Boga i Ojczyzny w najróżnorodniejszych formach ale bardzo głośno, serdecznie, gorąco i wytrwale. Myśli kazań nie są sztuczne, nie naciągane, nie ściągane z innych kaznodziejów, ale proste, naturalne, nie banalne ale zawsze głębsze, przedewszystkiem oryginalne, zawsze swoje, czem serce przepełnione o tem i usta mówią. A serce przepełnione miłością Boga, Ojczyzny, bliźnich; miłość Ojczyzny nie egzaltowana, nie na rozkaz, nie na pokaz, ale prawdziwa, głęboka i zdrowa, bo na religji i na miłości Boga oparta.

Kazania niniejsze odznaczają się trudną a tak potrzebną cechą dobrego kazania, utrzymania mianowicie kontaktu ze słuchaczem. Składa się na to, że przemawiają ze serca kaznodziei do serca słuchaczów, nawiązują do ich kłopotów, radości, biedy, do ich stanu psychicznego, pocieszają, budzą ufność, szlachetną ambicję, radzą, podnoszą na duchu a zawsze do Boga i do życia wiecznego kierują. To wszyscy rozumieją, na dnie duszy wszystkich to leży, stąd między słuchaczami a kaznodzieją wytwarza się przyjacielski, poufały, wzajemny kontakt, co nadaje kazaniom dużo życia, aktualności, serdeczności a zawsze i skuteczności.

Nasz kaznodzieja posługuje się licznemi cytatami Pisma św. i komentuje je i przystosowuje do życia wybornie. Może tylko zbyt częste, nieraz po kilku zaledwie zdaniach, powtarzanie cytatu, wziętego jako motto, jest nieco nienaturalne, raczej robi wrażenie sztuczności.

Styl kazań zawsze piękny, nieraz wzniosły, od czasu do czasu przechodzi w patos oratorski, ale jestto patos naturalny, z obfitości wezbranego uczucia płynący, stąd naturalny i miły dla duszy i ucha.

Kazania omawiane przemawiają do rozumu, do woli, ale głównie do serca. Możnaby je nazwać kazaniami nastrojowemi. Przydałoby się może w niektórych z nich więcej uzasadnienia rozumowego. Wskutek poruszanego w niektórych z nich różnorodnego materjału, są nieraz zanadto ogólnikowe, nie schodzą do szczegółów, nie podają praktycznych sposobów zastosowania ich w życiu. Może byłoby lepiej ograniczać się w materjale, a za to ten ścieśniony materjał gruntowniej uzasadnić, zejść do szczegółów, okazać jak dana prawda czy myśl ma i może być w życiu stosowana. Prawda i to, że kazania okolicznościowe tylko z trudem tym moim wymogom, jeśli one są słuszne, bo i tego na pewne nie wiem, mogą zadośćuczynić. Uwagi te moje ostatnie są zapewne tylko gderaniem starego profesora, który rzadko z czegokolwiek w całości jest zadowolony, a zwłaszcza w czasie obcinania emerytur musi choć na recenzowane książki swą wzburzoną żółć wylać. Myślę, że nie potrafię w Czytelniku obniżyć a tem mniej zaciemnić tych licznych zalet omawianych kazań, które w początkach recenzji podałem.

X. Prof. Dr. M. Sieniatycki.

Nowe pieśni marjańskie. Muzyczna literatura religijna wzbogaconą została nowem wydawnictwem, poświęconem pieśniom ku czci N. Marji Panny i opracowanem na zespół mieszanych głosów. Są to pieśni marjańskie Ottona Mieczysława Żukowskiego, niestrudzonego na niwie wydawniczo-muzycznej, który wydał już dotychczas sporo zbiorów różnorodnych pieśni kościelnych i świeckich, a wśród nich sporą ilość pieśni własnej, bogatej i pełnej melodji inwencji. Pieśni Marjańskie (op. 80) wydane nakładem księgarni Gieszczykiewicza w Krakowie ujęte są nadzwyczaj estetycznie w zbiorek, liczący 20 utworów, kompozycji O. M. Żukowskiego do słów pięknych i podniosłych najrozmaitszych autorów, wśród których nie brak głośnych nazwisk, jak Bełzy, Syrokomli Zdz. Dębickiego i innych. Melodje pieśni nader serdeczne i piękne, utrzymane w skali, dostępnej przeciętnym głosom chóralnym. Harmonizacja ich jest prosta — ale barwna i melodyjna, jakkolwiek niepozbawiona zarzutów odnośnie ustalonych zasad harmonji. Jędrne jednak brzmienie tych pieśni, łatwe prowadzenie głosów, niezwykle melodyjne ich ujęcie i teksty pieśni, wśród których znajdują się niektóre o wysokiej wartości poetyckiej — — sprawiają, że cały zbiorek powinien być wdzięcznie przyjęty przez wszystkie parafjalne zespoły chóralne i przyczynić się tak do pogłębienia kultu Bogarodzicy (zwłaszcza w miesiącu maju) jak i do rozbudzenia zamiłowania pielęgnowania pięknego śpiewu chóralnego w kościele i poza jego murami. — Do nabycia w „Bibljotece Religijnej" Lwów, ul. Rutowskiego. Cena 2.80 zł. *W. Hausman.*

ZMIANY WŚRÓD DUCHOWIEŃSTWA

W archidiecezji lwowskiej: 1. Odznaczony Exp. Can. X. Rudolf Opacki, dyrektor pryw. gimnazjum żeńsk. SS. Notre Dame we Lwowie.

2. Instytucję kanoniczną otrzymali: na probostwo w Witkowie nowym X. Józef Lachcik, adm. w Witkowie nowym; na probostwo w Jeziernej X. Zygmunt Białowąs, adm. w Jeziernej.

3. Administratorem parafji w Ostrowczyku mianowany X. Eugenjusz Butra, dotychczasowy koop. w Kołomyji.

4. Przeznaczeni na posady kooperatorów: X. dr. Zdzisław Burgielski do Kołomyji, X. Bruno Stachowiak do Lipska. X. Wincenty Skiba do Wojniłowa, X. Bronisław Huk, koop. z Wojniłowa, do Skałatu, O. Piotr Magnuszewski, Zak. Karm., do Rozdołu.

5. W stały stan spoczynku przeniesiony X. Franciszek Wójcik, katecheta szkoły powszechnej żeńskiej im. X. Konarskiego we Lwowie.

Dnia 21 kwietnia b. r. zmarł X. Wawrzyniec Ożga, dziekan i proboszcz w Żółkwi, ur. 1867, św. 1894. R. i. p.

KOMUNIKATY

Z Lwowskiego Koła Księży Katechetów. — Dnia 13 maja X. dr. Białowąs wygłosi na Zebraniu pogadankę na temat: „Z przeżyć katechety". Początek Zebrania o godz. 4.30 popoł. w lokalu przy pl. Kapitulnym 7. I. p.

X. Fr. Bielówka prezes. *X. M. Milewski* sekretarz.

Rekolekcje zamknięte dla sodalisów-maturzystów Archidiecezji lwowskiej odbędą się w b. roku we Lwowie, w Domu Rekolekcyjnym X. X. Jezuitów, w dwu serjach. I. serja: od 18 do 22 maja; II: od 15 do 19 czerwca. Opłata za całość wyniesie od uczestnika zł. 4. Zgłoszenia i ewent. zadatek należy przesyłać pod adresem: Zarząd Domu Rekolekcyjnego X. X. Jezuitów we Lwowie, ul. Dunin Borkowskich 11. Tel. 230.82.

X. dr. Józef Dajczak
Moderator archidiec. S. M.

DLACZEGO MAMY CZYTAĆ PISMO ŚWIĘTE?

Widzieliśmy ze szkicu historycznego, że wiele tysięcy egzemplarzy w zgrabnym formacie Pisma św., czy jego części, dostało się do rąk wiernych. Tylko oni zamiast czytać, ze czcią ułożyli Biblję w bibljoteczce domowej i nigdy do niej nie zaglądali. Nasuwa się pytanie, dlaczego? Co było powodem tego? Jak mało rodzin czytało Pismo św. świadczą wyniki ankiety przeprowadzonej w r. 1934 wśród młodzieży gimnazjalnej i szkół powszechnych warszawskich i okolicznych na temat: „Książka i wspólne czytanie jako czynnik wychowawczy w rodzinie“ (Oświata Polska, 1936, I, str. 24 i nn.). Na pytanie 15 i 16 ankiety, czy jest taka książka, którą się wiele razy czytało w rodzinie? Czy jest jaka książka szczególnie pamiątkowa w rodzinie? Jaka to jest książka, często w odpowiedzi wymieniano Trylogję Sienkiewicza, która po kilka razy była czytana, co do książki pamiątkowej w rodzinie wyliczano: Stare wydania „Dziejów Narodu, kazania Ks. P. Skargi, tegoż żywoty św. lub książka do nabożeństwa po babce, a niema wzmianki o Piśmie św. i o jego czytaniu w rodzinie. Czyja tu wina? Z jednej strony culpa całego naszego społeczeństwa katolickiego, że dotąd nie postawiło wielkiego pomnika dla Kościoła i narodu polskiego tj. nie zajęło się wydaniem pięknem i taniem Pisma św. Z drugiej strony nasza niedbałość, którą już dawniej wyrzucał nam nasz wielki historyk X. Fijałek: „Uderzmy się w piersi, polscy duchowni, że nie znamy Pisma św., żeśmy zaniedbawszy studjum jego naukowe, nie przyszli jeszcze sami dotychczas ani nawet do poznania przekładów jego na język ojczysty... Duchownym, którym księgi święte są chyba najbliższe, jakby milczeć nakazano; wystarczy im brewiarz łaciński; dla ludu odczytywanie perykopy ewangelicznej w niedzielę i święta przed kazaniem Biblii niby Wujkowej przyjętej. (Pam. literacki III, 1904. Lwów, str. 657). Główną przyczyną, że tak mało rodzin czyta Pismo św., to brak popularnego wstępu i życiowo praktycznego komentarza do Ksiąg Świętych i brak przygotowania wiernych do czytania tychże ksiąg. Musimy dać wskazówki, w jaki sposób mają zabierać się wierni do czytania Pisma św. Musimy ich przygotować do czytania, jeśli chcemy w myśl Stolicy Apostolskiej dać do ręki wiernym Biblję, czy samą tylko Ewangelję. A zatem oprócz taniego wydania Now. Testamentu, które przygotowuje Wydawnictwo XX. Jezuitów, należałoby się postarać o popularny wstęp do całego Pisma św. i komentarz przynajmniej do Ewangelji. Bez tych trzech rzeczy nie spełnimy nigdy nakazów zawartych w Encyklice „Spiritus Paraclitus“, a już 15 lat minęło, kiedy w tej tak ważnej sprawie zabrała głos Stolica Apostolska. Czytanie to wielka potęga. Dobra lektura kształci umysł, wyrabia władze duchowe, wprowadza człowieka w treść życia. Kto chce coś umieć i czemś być i osiągnąć swój cel, musi czytać. Jeśli dobra lektura ma tak wielkie znaczenie dla ludzi, to o wiele większe znaczenie, wprost nieskończoną wartość będzie miała lektura Pisma św., bo treść jego nietylko poucza o właściwej naturze człowieka, jego pochodzeniu, zadaniu i celu najwyższym, ale też podaje liczne wskazania i środki, ażeby człowiek mógł jak najlepiej zadanie swoje wypełnić i cel swój najwyższy osiągnąć. Do czytania tak ważnej lektury samo Pismo św. nas zachęca: „Przyłóżcie serca wasze do wszystkich słów, które ja dziś wam oświadczam, abyście rozkazali synom waszym chować je i czynić i wypełniać wszystko, co napisane jest w tym zakonie. Bo nie darmo je wam przekazano, ale aby każdy z was żył przez nie... (Ks. Powt. Prawa 32, 46—47) [1]). Trzymaj się nauki, nie opuszczaj jej; strzeż jej, bo ona jest żywotem twoim (Przypow. 4, 13). Chrystus, powołując się często na Stary Testament, podkreślał znaczenie Słowa Bożego zawartego w Piśmie św. dla człowieka: „Nie samym chlebem żyje człowiek; ale wszelkiem słowem, które pochodzi z ust Bożych“ (Mat. 4, 4), ale równocześnie Pan Jezus wskazuje, że czytanie Ksiąg świętych powinno prowadzić do Niego: „Rozbieracie Pismo, bo się wam zdaje, że macie w nich żywot wieczny; a one są, które świadectwo dają o mnie (Jan 5, 39)... A te są napisane, abyście wierzyli, że Jezus jest Chrystus Syn Boży; i żebyście wierząc, żywot mieli w imię Jego (Jan 20, 31).

Wielkie korzyści płynące z czytania Pisma św. stwierdził św. Paweł, kiedy pisał do ucznia swego Tymoteusza: „Wszelkie pismo od Boga natchnione, pożyteczne jest do nauczania, do przekonywania, do poprawiania, do ćwiczenia w sprawiedliwości, aby człowiek Boży był doskonały do wszelkiej dobrej sprawy wyćwiczony“ (II Tym. 3, 16, 17). Na te słowa Apostoła powoływali się papieże Leon XIII w encyklice „Providentissimus Deus“ i Benedykt XV w „Spiritus Paraclitus“ wskazując na Pismo św. jako źródło życia chrześcijańskiego. Z Biblji bowiem „istotnie wyłania się jakby żywy i promieniujący obraz Chrystusa, z którego cudownie zgoła spływa ulga w cierpieniach zachęta do cnót i wzywanie do Bożej miłości [2]). Bardzo tedy pięknie przebija się troskliwość Kościoła, który starał się zawsze przez najlepsze zarządzenia i prawa, „aby ów skarb niebieski Ksiąg Świętych, dany przez Ducha Św. ludziom z najwyższej Jego hojności nie leżał zaniedbany“ (Prov. Deus str. 31). Ponieważ ten skarb niebieski Ksiąg świętych jest pełen trudności i tajemnic, dlatego przy

[1]) Cytaty z Pisma św. przytaczam z Biblji X. Wujka, wydanej przez XX. Jezuitów 1935 r.

[2]) Porównaj Enc. „Providentissimus Deus“ Wyd. Koła Bibl. U. J. Kraków 1934, str. 28 i „Spiritus Paracl.“ Enc. bibl. 499.

czytaniu jego należy mieć przewodnika. Tym przewodnikiem jest nieomylny w rzeczach wiary i moralności Kościół katolicki, któremu Pan Bóg powierzył Pismo św., aby je tłumaczył i objawiał wiernym. Gdy heretycy poczęli wyjaśniać Pismo św. odpowiednio do swych fałszywych poglądów i zapatrywań religijnych, wywracając sens Pisma św. dla swego błędu i w chytrości swej odwracając Słowo Boże od prawdy, dla której zostało powiedziane ku przewrotności, w którą popadli a przez to — jak wyraził się św. Augustyn — głoszą wprawdzie Chrystusa, nie takiego jednak jakim jest prawdziwie, lecz jakiego sobie sami stwarzają [3]), Kościół zabrał głos, przypominając na Soborze Tryd., że „w rzeczach wiary i moralności oraz tego, co należy do zbudowania nauki chrześcijańskiej, ten sens Pisma św. ma być uważany za prawdziwy, którego trzymała się i trzyma Święta Matka Kościół, gdyż do niego należy sąd o prawdziwym sensie i wykładzie Pisma św." (Ench. Bibl. 47). Kościół też pamiętając na to, co powiedział Bóg „Słowo moje, które wynijdzie z ust moich nie wróci się do mnie próżne ale uczyni, cokolwiek chciałem, i powiedzie się mu w tem na com je posłał" (Izaj. 55, 11) polecał przez wszystkie czasy czytanie Pisma św. jako najpotrzebniejszy i najskuteczniejszy środek zbawienia. Poszli za tem wezwaniem Ojcowie Kościoła, którzy z uczuciem wdzięczności stwierdzili, że sławę swoją i świętość zawdzięczali przedewszystkiem ustawicznemu obcowaniu z Pismem św. i pobożnemu jego rozmyślaniu. Słowo Boże, zawarte w Biblji posiada siłę żywotną: „Bo żywa jest mowa Boża i skuteczna i przeraźliwsza niż wszelki miecz obosieczny i przenikająca aż do rozdziału duszy i ducha, stawów, łez i szpików i rozsądzająca poruszenia i myśli serdeczne" (Żyd. 4, 12). Św. Antoni († 356) słysząc w kościele słowa Pana Jezusa: „Jeśli chcesz być doskonałym idź, sprzedaj co masz i daj ubogim, a będziesz miał skarb w niebie; a przyjdź; pójdź za mną (Mt. 19, 21), porzuca świat i staje się świętym. Św. Augustyn, gdy przechodził walkę wewnętrzną usłyszał tajemnicze nawoływania: „Tolle lege, tolle lege", wziął wtedy do ręki Listy św. Pawła i czytał w milczeniu rozdział na który padł jego wzrok: „Odrzućmyż tedy uczynki ciemności, a obleczmy się w zbroję światłości... (Rzym 13, 12). I natychmiast po przeczytaniu tych słów jakby światło pewności rozlało się w sercu mojem — jak się sam zwierza — przed którem pierzchły wszystkie ciemności zwątpienia [5]). Słowa Pisma św. jak: Niemocnych uzdrawiajcie, umarłych wskrzeszajcie, trędowatych oczyszczajcie (Mt. 10, 8)... Cokolwiek uczyniliście jednemu z tych braci moich najmniejszych, mnieście uczynili (Mt. 25, 40). Jeśli kto chce iść za mną niech zaprze samego siebie, a weźmie krzyż swój na każdy dzień i niech idzie za mną (Łuk. 9, 23) zrodziły św. Franciszka z Asyżu, św. Wincentego a Paulo, św. Jana Bosko, X. Markiewicza, brata Alberta i wiele innych bohaterów naszej wiary — opiekunów sierot, chorych i biednych.

Również wielcy kaznodzieje swą sławę i świętość zawdzięczali przedewszystkiem ciągłemu czytaniu i rozważaniu Pisma św. „Doświadczyliśmy, że ta nauka i jej metoda bardziej niż którakolwiek inna pociesza nas i odmienia" (Savanarola: Triumphus Crucis) [6]). Dzięki tej samej nauce stał się X. Piotr Skarga najwybitniejszym kaznodzieją polskim, którego trzechsetną rocznicę śmierci obchodziliśmy uroczyście w r. 1912, a teraz czterechsetną rocznicę urodzin święcimy. „Zawsześ go znalazł — mówił na jego pogrzebie X. Birkowski, jak Pismo św. czytał, a czytał z poważnym rozmysłem. Nawet i na ten czas, gdy w Collegium nie mógł bywać między bracią, nie jadł przy stole, ażeby sługa jego pobożny kilka rozdziałów Pisma św. przeczytał. Nawet i w tej chorobie, która mu śmierć przyniosła, oczy jego i uszy nie były kędy indziej, jeno w Biblji [7]). Ze źródła tej żywej wody, czerpali nietylko święci i duchowni ale i świeccy ludzie czy katolicy czy innowiercy; pisarze i poeci dla swych utworów, inni dla swej ludzkiej wielkości. Wymienię kilku dla których Biblja do śmierci była stałym towarzyszem. Walter Scott, Goethe, Kant, Dostojewski (zob. Stonner A.: Bibellesung mit der kath. Jugend, str. 90 i 91). W jednem z pism niemieckich podał lekarz przyboczny i przyjaciel Hindenburga dr. Sauerbach szczegóły o ostatnich chwilach prezydenta Rzeszy. A teraz porozmawiam z moim Panem tam — rzekł do niego prezydent — wskazując oczyma na niebo. Kiedy lekarz chciał wyjść, aby nie przeszkadzać choremu w modlitwie, Hindenburg zatrzymał go: „Możesz pozostać tutaj, jeśli chcesz, a ja będę czytał biblję". Sauerbach chciał odsłonić okno i wpuścić nieco światła do pokoju. — „Nie trzeba — powiedział prezydent — już dawno nauczyłem się napamięć tego, co chcę jeszcze przeczytać. Poczem wziął leżący przy łóżku Nowy Test. i kartkując książkę, rzeczywiście z pamięci odmawiał przez kwadrans wersety. Wreszcie zamknął książkę i przywoławszy lekarza do łoża rzekł: „A teraz powiedz, przyjacielowi Śmierci, że może tu wejść" [8]). (Z entuzjazmem wyraża się o Nowym Test. literat rosyjski Mereżkowski w książce p. t. „Chrystus Nieznajomy", porównaj Gaz. Kość. 16.XII 1934, Dyktator Włoch Mussolini nakazał, aby w każdej bibljotece dla młodzieży znajdował się Nowy Testament: zobacz Bibel und Liturgie 1934, str. 530).

C. d. n. *X. Wł. Smereka.*

[3]) Cf. X. P. Stach: Św. Augustyn w walce z heretykami, Lwów 1930, str. 21.

[4]) Wyznania Ks. VIII rozdz. 12 tłumacz. X Czuja, Poznań 1929 (P. O. K. t. IX).

[5]) Pięknie o stosunku Kościoła do Pisma św. wyraził się Kard. Faulhaber w liście wielkopostnym z r. 1928: Kirche und Evangelium gehören zusammen wie Lehreren und Lehrbuch, wie Mutter und Kind. Die Ewangelien sind aus dem Schosse der Kirche geboren und in die Arme der Kirche gelegt... (Stomer Bibellesung str. 99).

[6]) Por. X. St. Żukowski: Pismo św. w kazaniu, Lwów 1931, str. 23.

[7]) Mowy pogrzebowe i przygodne X. T. Birkowskiego w Warszawie 1901 r. cz. I. str. 91 i nn.

[8]) Schönere Zukunft, 7.X 1934, str. 32.

PROBOSZCZ WOBEC KONFLIKTÓW W PARAFJI

(Dokończenie).

Spotykamy się czasem z osobnikami, którzy mają skłonność do wywoływania awantur.

Każdą rzecz traktują nie suaviter a fortiter, a nawet i fortissime.

Niebezpieczeństwo takiego traktowania spraw uwydatnia się szczególnie w drobiazgach.

Tego rodzaju typy mają właściwość rozpętywania burzy o bagatelę. A przytem, na swe szczęście, tak się dają pochłonąć namiętności walki, niezależnie od tego o co idzie, że potem nie sposób im się wycofać. Aż wreszcie giną na straconych pozycjach.

Tak właśnie było z X. Karolem. Zmarnował swe życie o drobiazgi. Nie stoczył przecież ani jednej walnej, wspaniałej bitwy o rzeczy zasadnicze. Przeciwnie ciągle utykał i grzebał się z pasją w różnych bagatelkach, byle zaspokoić ambicję. Ciągle atakował wiatraki. I przytem wytwarzał atmosferę niezwykle gorącą, fermentował całą parafję. A przecież nie chodziło tu o zbawienie dusz, czy o zasadnicze dobro Kościoła, o obronę Jego interesów przed prześladowaniem. Nie jest więc dobra dla kapłana ta zapalczywość w drobiazgach. Niebezpieczna się wprost staje, gdy zamiast służyć sprawie wielkiej, idzie na wysługi wygórowanych ambicyj fantastycznych idei.

Coprawda niewielu ludzi ma naturalną zdolność do właściwego obchodzenia się z ludźmi. Nie wielu też jest kapłanów, którzy dzięki tej właściwości, potrafią uniknąć większych trudności w postępowaniu z parafją.

Są jednak takie indywidualności, którym wszystko uchodzi. Choćby nie wiem jak kategorycznie szli do swego celu, nikogo nie urażą, albo umieją szybko zlikwidować wyrządzone wyrazy. Wszyscy ich słuchają i wszyscy ich kochają.

Ale to są naogół wyjątki.

Z drugiej jednak strony nie jest najlepszem świadectwem, jeśli kapłan nie spotyka żadnego wroga albo przeciwnika w swej działalności.

Czy można potępić św. Chryzostoma, że popadł w zatarg z cesarzem? Czy można znów zawsze uważać za ideał takiego, który nigdy nie ma konfliktów?

Może to być wynikiem umiejętności postępowania, ale chyba należy to do wyjątku. Częściej zaś jest wynikiem małoduszności.

Taki proboszcz usuwa się lękliwie przed najmniejszą trudnością. Niema odwagi wypowiedzieć ani swego zdania, ani przeciwstawić się cudzemu, choć w grę wchodzi sprawa Boża.

Dla świętego spokoju z zasady ustępuje wszystkim i nigdy nie zdobędzie się na odwagę, by powiedzieć śmiało i godnie, komu należy: non licet. Taki ksiądz nigdy nie wyjdzie z rezerwy. Nie da wyrazu świętemu oburzeniu nawet tam, gdzie wymaga dobro Kościoła i jego powaga. Jest to typowe tchórzostwo i słabość charakteru.

Taki proboszcz wskutek tego niema powagi a„i wpływu na życie publiczne. Ludzie sobie na wszystko pozwalają przeciw niemu i sprawie, którą on reprezentuje. Nie chce on żadnych zadrażnień w imię świętego spokoju i swej wygody.

W życiu parafji zdarzają się przecież sytuacje, gdzie proboszcz musi wystąpić z całą energją i poświęcić swą osobistą wygodę i spokój dla dobra Kościoła.

Taki kapłan w stylu św. Chryzostoma może liczyć na aprobatę i błogosławieństwo swego Biskupa i oczekiwać, że skupi się koło niego dobrze myśląca część parafji. Otoczy go ona murem uznania i współczucia i czcić będzie, jako męczennika. Takie walki nie działają rozkładowo, przeciwnie przynoszą wiele korzyści Kościołowi.

Podobbne natury są zdolne z najwyższem poświęceniem ale i rozsądkiem bronić Kościoła. Są one prawdziwem dobrodziejstwem dla niego. Stoją w czołowych jego szeregach. Wśród nich rodzą się święci. Te walki świadczą o żywotności Kościoła, o jego czujności na zło.

Lecz to są sytuacje wyjątkowe. Przeciętnie życie nie wysuwa tak wielkich i skomplikowanych zagadnień. Ale i w szarej rzeczywistości nie brak spraw trudnych. Pożyteczną więc będzie rzeczą rozważyć zachowanie się proboszcza w różnych sytuacjach życiowych.

Najczęściej bywa, że proboszcz spotyka się z opozycją, w stowarzyszeniu, ze strony nauczycielstwa, w Radzie parafjalnej, w Komitecie itp.

Tych wystąpień opozycyjnych nie należy brać do siebie. Różne sprzeciwy mogą okazać się pożyteczne. Nie jesteśmy przecież nieomylni ani wszechwiedzący. Możemy uzyskać ze sprzeciwu wyjaśnienie niejednej sprawy.

Przeważnie te sprzeciwy dotyczą małych spraw, gdzie są wątpliwości co do wyboru drogi. Najczęściej nie ma to większego znaczenia, jaką obierze się drogę lub środki. Ustępstwo w tej dziedzinie może być bardzo pożyteczne. Zrezygnowanie z własnego poglądu może być wyrazem szerszych horyzontów i wielkoduszności. W wielu wypadkach może utorować drogę do dalszej współpracy i zjednać przeciwników.

W stosunkach z parafjanami proboszcz spotyka się często z krytyką swoich poczynań. Musi być na to przygotowany. Krytyka jest ich udziałem. Wszyscy mają do niej prawo i wszyscy jej podlegają.

Musimy się zgodzić z tem, że życie i działalność nasza jest na oczach innych ludzi i że to ich skłania do wypowiadania o nas opinji. Gdyby tego zabrakło, mogłoby to być dowodem, że nas ignorują i lekceważą. Nie byłby to dobry znak. Oczywiście w tem zainteresowaniu nami możemy się spotkać z kryty-

ką przesadną i jednostronną, skierowaną złośliwie do osoby a nie do rzeczy. Wtedy wypadnie się jej przeciwstawić, ale z godnością i spokojem, w każdym bądź razie nie warto zaprzątać uwagi drobiazgami. Pamiętać należy, że najczęściej w krytyce jest ziarno słuszności. Trzeba je dojrzeć, wydobyć i wziąć do siebie a przez to odejmie się jej żądło złośliwości.

Nie jest rzeczą przyjemną słyszeć krytykę, ale przecież errare humanum est. I my też możemy pobłądzić, wchodząc w nowe kwestje, stosując nowe metody, biorąc się do zawikłanych spraw.

Wtedy nie trzeba się obrażać na krytyków, czuć się dotkniętym w ambicji, ale pilnie wysłuchać, gdyż kto wie, czy krytycy nie dadzą nam pożytecznej wskazówki. Trzeba mieć odwagę wycofania się z błędnej pozycji, zwłaszcza, gdy idzie o dobro sprawy. Każdy z uznaniem pochyli głowę przed takim pełnym charakteru człowiekiem, który nie upiera się przy błędzie. Nie myślmy, że wskutek tego obniżymy naszą powagę, jeżeli taktownie i umiejętnie, bez wykrętów wyjdziemy z sytuacji, każdy rozumny przyzna nam rację i będzie z podziwem dla naszej roztropności.

Do zręcznych posunięć należy w trudnej sytuacji zaskoczenie przeciwnika.

Dobrze więc będzie zapytać go o radę w sprawie, którą krytykuje. Często vice versa przeciwnik wystawia się na sztych krytyki i zostaje przez nią pokonany [1]).

Co do skarg na nas u wyższych władz, to oczywista trudno uważać je za przyjemne. Nie należy jednak tracić ducha. Nasi parafjanie mają do tego prawo. Przyjąć więc należy z pokorą i poddaniem ten fakt i w sposób rzeczowy wyjaśnić, co się da wyjaśnić. A resztę zdać na decyzję władz. Może wewnętrznie być to dla nas nieprzyjemne, ale musimy respektować rozporządzenia władzy. Na tyle powinniśmy mieć i dyscypliny i ascezy kapłańskiej.

X. Karol przy wszystkich swych wadach w stosunku do władzy był zawsze uległy i pełen szacunku. Może służyć nam za wzór.

Niebezpieczeństwo konfliktów jest większe u natur popędliwych.

Koniecznością staje się dla nich opanowanie odruchów awanturniczości i napastliwości. Trzymanie się w ryzach zwłaszcza na kazalnicy, gdzie impulsywność grozi przejściem do tonu urągliwego i obraźliwego. Zwłaszcza gdy kaznodzieja lubi improwizować i ma zbyt wielkie zaufanie do swego polotu kaznodziejskiego. W rezultacie zamiast głosić słowo Boże, rzuca na głowy biednych parafjan inwektywy i gromy. Szczególniej niebezpieczne jest wymienianie nazwiska. Wolno to robić tylko w wypadkach bardzo wyjątkowych oczywiście po gruntownej rozwadze nad skutkami i zasięgnięciu rady światłych konfratrów i dla ostrożności napisaniu sobie notatki. Lepiej jest poniechać takiego wystąpienia, niż narazić przez to siebie i parafję na przykre konflikty i fermenty.

Pamiętać należy, że ciągłe ataki z ambony wywołują lekceważenie i ośmieszają wkońcu krzykliwego proboszcza. W stosunkach osobistych trzeba też wiele taktu. Nie należy szafować dosadnemi powiedzeniami pod adresem różnych ludzi. Nieodpowiednie takie uwagi mogą sprowadzić wiele zamętu. Dyskrecja i opanowanie języka, to zasada postępowania z ludźmi.

[1]) Joh. Chrisostomus Schulte: Priesterleben und Priesterwirken Stuttgart 1929, str. 124—44

Otrzymywane wiadomości należy traktować z wielką rezerwą. Trzeba je sprawdzać i wysłuchać drugą stronę, zanim wypowie się własną opinję.

Plotka zasadniczo nie jest źródłem informacji dla kartoteki parafjalnej. Nie należy ufać plotkarzom. Przeciwnie piętnować ich. Na materjale plotkarskim nie wolno opierać swych sądów w jakiejkolwiekbądź sprawie. W tem bowiem jest źródło fermentów i kwasów.

Wogóle w obcowaniu i w obchodzeniu się z ludźmi należy mieć na uwadze, że choć ważne są formy zewnętrzne i etykieta, to jednak ważniejsze od nich jest przyjazne ustosunkowanie się do człowieka. Dobroć serca, przychylność i wspaniałomyślność więcej zjednają nam przyjaciół, niż najbardziej wyszukane maniery.

W postawie kapłana wobec ludzi nad cechami zewnętrznemi, bardzo cennemi, musi górować Duch Boży. Kto z kapłanem ma do czynienia, musi odejść od niego podniesiony na duchu i uszczęśliwiony. To promieniowanie serca najlepiej ludzi przekona, że zabiegamy nie o własne sprawy, ale o ich dobro, sprawy Boże i Kościoła.

Proboszcz, który będzie zbliżony do tego ideału dobroci serca, choćby czasem stracił panowanie nad sobą i padł ofiarą wzburzonych nerwów, znajdzie wyrozumienie w oczach ludzi. Oczywista te złe humory muszą być czemś wyjątkowem. Nie tak jak u X. Karola, którego opętała poprostu manja prześladowcza tak, że pod jej wpływem tracił umiar w postępowaniu z ludźmi.

Trzeba też znać klucz do ludzkiej duszy, wiedzieć jakimi środkami trafia się do przekonań i upodobań.

Trzeba być psychologiem i traktować człowieka nie w oderwaniu, lecz według jego temperamentu, usposobienia, stanu i wykształcenia.

Pod żadnym pozorem nie wolno lekceważyć żadnego człowieka. Należy w nim uszanować godność ludzką. Wzgląd to szczególnie ważny w dzisiejszych czasach demokratycznych, kiedy nawet najprostszy człowiek wyrobił sobie poczucie swych praw, a niedawno je osiągnąwszy, jest drażliwy na każde ich naruszenie. Według sposobu traktowania siebie wyrabia pogląd na stosunek Kościoła do człowieka i, zraziwszy się do proboszcza, zraża się do Kościoła. Więc lekceważenie interesanta, oziębłość i wyniosłość szkodzą nietylko osobiście proboszczowi, ale i sprawie Bożej. Nie traktujmy naszych parafjan, jak delikwentów, którzy stojąc, mają wysłuchiwać naszych wyroków. Prośmy ich siedzieć, wdajmy się w rozmowę, stosując właściwą tytulację i nie obcesowo, ale przez perswazję i delikatną sugestję urabiajmy ich według swych życzeń.

Nie mniej uwagi musimy poświęcić ustaleniu właściwego stosunku do naszej służby. Pamiętajmy, że czy nadmierne spoufalenie, czy odwrotnie terroryzowanie służby odbija się echem w parafji i wyrabia nam taką lub inną opinję. Służba nasza nie może rządzić nami, lecz podlegać nam. Gospodyni nie może być marszałkiem dworu w spódnicy, tajnym radcą spraw parafjalnych, bo wtedy ona będzie rządzić parafją a nie my. A przez to ucierpi powaga naszego urzędu.

Te same zasady odnoszą się do służby kościelnej: organisty i kościelnego. Stosunek do nich musi być sprawiedliwy, musi być zachowany dystans stanowiska, tak, żeby czy to organista, czy kościelny nie odgrywał roli wiceproboszcza.

Gdy zachodzi konflikt ze służbą kościelną, należy go traktować możliwie oględnie, żeby nie zrobić z tego niepotrzebnej sensacji. Oczywista, gdy niema innej drogi usunięcia szkodnika, to wypadnie jak w każdym podobnym wypadku, zrobić wszystko dla położenia kresu niebezpieczeństwu. Należy za wszelką cenę starać się, by konflikt potoczył się we właściwem łożysku. O ile można, należy działać za pośrednictwem rady par. Wtedy moment czysto osobisty zostanie zredukowany.

Oczywista, gdy mowa o konfliktach w parafji, często wina spada za nie na proboszcza. Tak jest bez żadnej wątpliwości w wypadku X. Karola. Tak też jest w wielu aktualnych wypadkach, gdzie się słyszy, że nieodpowiednie postępowanie, ambicja i upór proboszcza wywołuje ferment.

Taki proboszcz nie może dopuścić, że coś się dzieje nie według jego pionu. Niecierpliwi go i wyprowadza z równowagi najmniejsze i mimowolne odchylenie. Jeśli ogłosi, że np. chrzcić można wyłącznie w niedzielę, a do chorego wzywać tylko rano w dni powszednie, to niech coś się zdarzy inaczej ani krokiem nie chce ruszyć od swej konstytucji. I z takich błahostek powstają nieraz największe burze.

Tymczasem trzeba mieć względy na potrzeby życia i ludzi. Trzeba umieć zrobić wyjątek, żeby potwierdzić regułę.

Nie w każdym jednak wypadku należy w proboszczu upatrywać winowajcę tarć w parafji.

Wiemy, że kapłan, choćby najlepszy, wszystkim nie dogodzi. Zawsze i wszędzie znajdą się malkontenci. Ktoś niezadowolony z takiego lub innego kroku proboszcza, zwłaszcza w dzisiejszych czasach, gdzie rozwija się hasło antyklerykalne, gdzie działają prądy radykalne i wywrotowe.

Najlepszy nawet proboszcz napotka na trudności i konflikty. I będzie musiał wiele energji włożyć w ich likwidację. Nieraz o jego uszy obije się okrzyk, który już Chrystus słyszał od faryzeuszów: Odejdź! Odejdź! Zwłaszcza, gdy odważy się zaświecić lampę w ciemnościach błędów i występków i powiedzieć ludziom prawdę bez ogródek.

Lecz kapłan zrównoważony zwykle daje radę takim trudnościom i likwiduje konflikty. Umie załagodzić ostrza najtrudniejszych spraw.

Nie zawsze jednak mamy do czynienia z tak łatwo dającemi się likwidować zatargami.

Obserwujemy nieraz sytuację, w których żadne wysiłki najlepszych i najroztropniejszych kapłanów nie mogą doprowadzić do złagodzenia sprawy. Widać kwestja nie jest tak prosta. Widać tkwi w tem jakaś głębsza i inna przyczyna.

Musimy zdać sobie sprawę z tego, że są dziś siły ukryte, którym zależy na wywoływaniu konfliktów w parafjach. Tam zwłaszcza, gdzie pojawi się kapłan, zdolny ożywić życie parafji. Na takiego robi się często istną nagonkę. Gdy zaś jeszcze wejdą w grę lokalne trudności, możemy mieć w parafji zamęt na większą skalę, jak tego dziś nie brak dowodów. Umiejmy więc dojrzeć tych ukrytych reżyserów, inscenizujących walkę w parafji z proboszczem. Tę walkę robi się często na obstalunek, a reżyserzy mają moc różnych chwytów, by prowadzić ją aż do końca.

Wtedy taki kapłan przeżywa prawdziwą kalwarję. Przeciwnicy nie szczędzą mu żadnych przykrości. Wtedy zaczynają kursować różne insynuacje, z upodobaniem wynajduje się różne zarzuty, byle tylko „wykończyć" ofiarę.

Ci sami, co się niedawno zachwycali nieraz działalnością kapłana, nagle stracili o nim dobre mniemanie. Zaczynają szukać nagwałt jakiegoś cienia, wyolbrzymiają szczegóły. I wtedy sytuacja takiego proboszcza staje się wprost tragiczna.

Przypomina się scena z Ewangelji św., gdy Chrystus zbliżał się do Jerozolimy i nagle na jej widok zapłakał: „O gdybyś i ta poznało i to w dzień twój, co ku pokojowi twemu, a teraz zakryte jest przed oczyma twemi (Łk. 19, 41). „Jeruzalem, Jeruzalem, które zabijasz proroków i kamienujesz tych, którzy do ciebie są posłani: ilekroć chciałem zgromadzić syny twoje, jako kokosz kurczęta swoje pod skrzydła zgromadza, a nie chciałoś (Mat. 24. 37).

Tak przemówił przez usta Zbawiciela ból rozczarowania i niepowodzenia. Któż głębiej może współczuć temu bólowi od kapłana!

Jakże przekonywającą jest dlań myśl, że przecież sam Mistrz tak gorzko płakał.

Na tak zbolałego kapłana spłynie moc światła i siły z przykładu Zbawiciela i Jego Krzyża.

Wiele otuchy może mu też dodać przychylne słowo konfratra.

Zapatrzony w Krzyż Chrystusowy, jako symbol odpłaty za dobroć i miłość, taki kapłan, pełen ducha Bożego potrafi stawić czoło trudnościom i choć niejedną potyczkę przegra, ale bitwę życia wygra.

Warszawa *X. Dr. Zygmunt Wądołowski*

Sprawozdanie ze Zgromadzenia Delegatów
Towarzystwa Wzajemnej Pomocy Kapłanów we Lwowie

W uzupełnieniu ogólnego sprawozdania ze Zgromadzenia Delegatów T-wa Wzaj. Pomocy Kapłanów, umieszczonego w poprzednim numerze „Gazety Kościelnej" przez X. Dra Szydelskiego, przystępujemy do dokładniejszego zaznajomienia czytelników „G. K." ze sprawami naszego T-wa, oraz z treścią ważniejszych uchwał Zgromadzenia Delegatów. Wszyscy wprawdzie członkowie T-wa, oraz kapłani lwowskiej archidiecezji wyświęceni w ostatnich pięciu latach, otrzymali drukowane sprawozdanie Wydziału: niemniej jednak wszystkich zainteresują szczegóły organizacyjne T-wa Wzajemnej Pomocy Kapłanów, które obchodzi w roku bieżącym 45-lecie swego istnienia.

Założone w r. 1891 z inicjatywy X. Stanisława Korzeniowskiego, ówczesnego proboszcza N. P. Marji Śnieżnej we Lwowie (późniejszego proboszcza w Trembowli), spotkało się niemal z entuzjastycznem poparciem całego duchowieństwa polskiego dawnej Galicji i objęło diecezje lwowską, krakowską, przemyską i tarnowską. Liczba członków w pierwszym roku istnienia wynosiła 145-ciu, w ciągu lat przedwojennych dosięgła ponad 500, po wojnie zaczęła topnieć gwałtownie, aby z końcem r. 1935 wrócić do cyfry 159-ciu, w tem 104-ech z diec. lwowskiej (w r. 1914 = 258), z diec. krakowskiej 16 (w r. 1914 = 46), z diec. przemyskiej 22 (w r. 1914 = 96), z diec. tarnowskiej 17 (w r. 1914 = 71). Podane cyfry są dowodem, jak bardzo powojenna dewaluacja podwa-

żyła zaufanie we wszelkie formy ubezpieczenia. Ten jednak brak zaufania, gdy chodzi o T-wo Wzajemnej Pomocy Kapłanów, był nieuzasadniony. Wszystkie dotychczasowe Zgromadzenia Delegatów aż do ostatniego włącznie ustalały skalę wypłacanych potrzebującym członkom t. zw. czasowych zapomóg na podstawie wpłaconych udziałów w koronach austrjackich, lub markach polskich narowni ze złotymi. W ten niepraktykowany dziś nigdzie sposób spełnia i dziś T-wo zobowiązania wobec członków dzięki temu, że fundusze T-wa zostały szczęśliwie ulokowane tuż przed wojną w realnościach i nie uległy dewaluacji. Cele swoje samopomocowe, jak wykazuje drukowane sprawozdanie Wydziału za ostatnie pięciolecie, spełniło T-wo w dość pokaźnej postaci, wypłacając na zapomogi czasowe 10.950 zł., zaś na zapomogi doraźne około 2000 zł.; nadto kwota wydana na zapomogi zwrotne (pożyczki) dosięgła 23.500 zł. Obecnie 16 członków T-wa pobiera czasową zapomogę na ogólną sumę 3.761 zł. 60 gr. rocznie. Niektórzy z nich pobierają zapomogi od dwudziestu kilku lat, jakkolwiek udziały swoje złożyli w koronach austrjackich. Są to jednak ci najbardziej potrzebujący, dla których zapomoga T-wa w wysokości kilkuset złotych rocznie jest prawdziwem dobrodziejstwem i na ich to korzyść rezygnują z pobierania zapomóg ci członkowie, których konieczność do tego nie zmusza. Ostatnie Zgromadzenie Delegatów uchwaliło dotychczas obowiązującą skalę zapomóg, t. j. dla zapomóg czasowych 40 %, już po pięciu latach należenia do T-wa, w wypadku niezdolności do pracy zawodowej. Skala ta wzrasta o $^1/_4$ % za każdy dalszy rok należenia do T-wa a więc wysokość zapomogi zależy od ilości wpłaconych udziałów i liczby lat, przez które udziały znajdowały się w kasie Towarzystwa. Obecnie 150 członków płaci 246 udziałów, zapomogi zaś pobierają tylko członkowie po 60 r. życia, których do tego zmuszają warunki materjalne.

W latach od 1930 do 21. IV. 1936 r. sprawował zarząd T-wa Wydział centralny pod przewodnictwem X. Dra Szydelskiego. Na ostatniem Zgromadzeniu Delegatów Wydział ten otrzymał absolutorjum, oraz wyrazy uznania za swoją zapobiegliwość i pracę dla dobra T-wa. Szczególnie dziękowano X. Józefowi Janusiewiczowi, który po 26 latach sprawowania obowiązków sekretarza T-wa, złożył je we wrześniu 1935 r. Sprawom T-wa był on zawsze szczerze oddany, bezinteresowny, dźwigając losy T-wa przez przeszło ćwierć wieku. W okresie sprawozdawczym ubył z Wydziału ś. p. X. Dr. Aleksander Pechnik, kilkakrotny wiceprezes T-wa, długoletni członek Wydziału, niestrudzony redaktor „Gazety Kościelnej“, którą redagował przez 29 lat. Toteż T-wo Wzajemnej Pomocy Kapłanów poczuwało się do obowiązku pokrycia kosztów jego pogrzebu, gdyż majątku żadnego nie zostawił. Zmarł 17 lutego 1935 r. „Gazeta Kościelna“, będąca własnością T-wa Wzaj. Pomocy Kapłanów, a ukochanem dziełem jego życia, uczciła pamięć swojego Redaktora przez wydanie monografji. Jest to przedruk licznych artykułów, poświęconych postaci i działalności ś. p. X. Pechnika.

Na najbliższy okres trzechlecia Zgromadzenie Delegatów wybrało Wydział centralny w następującym składzie: Prezes: X. Dr. Szczepan Szydelski, wiceprezes: X. Dziekan Jakób Steiner, sekretarz: X. Michał Banach, członkowie Wydziału: X. Dr. Boryszko Józef, X. Dr. Długosz Teofil, X. Prałat Dziurzyński Kazimierz, X. Kan. Grudzieński Bolesław, X. Dr. Hausner Adam, X. Janusiewicz Józef, X. Prałat Pilin Władysław, X. Dziekan Wałęga Apolinary. Do Komisji rewizyjnej wybrani zostali: X. Dr. Bombas Ludwik, X. Dr. Dajczak Józef, X. Kan. Isakowicz Leon, X. Prałat Haluniewicz i X. Dr. Turkowski Maurycy.

W obradach Zgromadzenia Delegatów brał udział w charakterze gościa X. Dr. A. Jougan, senjor T-wa, jeden z jego założycieli, długoletni wiceprezes, za którego czasów i z którego inicjatywy T-wo wybudowało dwie dwupiętrowe kamienice we Lwowie, wybudowało sanatorjum dla księży w Worochcie i z jego osobistych niemal funduszów zbudowany został kościół w Worochcie. Udział swój w Zgromadzeniu Delegatów upamiętnił X. Dr. Jougan przez poświęcenie nowej statuy Matki Boskiej w ogrodzie T-wa, czego dokonał w otoczeniu uczestników Zgromadzenia Delegatów przed rozpoczęciem obrad. Obrady Zgromadzenia Delegatów trwały od godz. 10-tej rano, z przerwą na posiłek, do godz. 18-tej, przyczem cały szereg spraw powierzono do ostatecznego załatwienia nowowybranemu Wydziałowi. Do ważniejszych uchwał Zgromadzenia Delegatów zaliczyć należy decyzję w sprawie kupna nowej realności przy ul. Mączyńskiego l. 64; umorzenie procentów od długu, jaki Oddział lwowski zaciągnął w T-wie na odbudowę domów w Worochcie po wojnie, a które spłaca z dochodów sezonu letniego; przyjęcie kilku skreślonych członków na bardzo dogodnych dla nich warunkach, pewne postanowienia w sprawie propagandy T-wa wśród młodszych zwłaszcza Księży, dyrektywy dla Wydziału w sprawie „Gazety Kościelnej“, wydzierżawionej obecnie przez „Bibljotekę Religijną“. Dla uczczenia złotego jubileuszu kapłańskiego J. E. X. Arcybiskupa Dra Bolesława Twardowskiego Zgromadzenie Delegatów uchwaliło wkońcu złożyć od T-wa Wzajemnej Pomocy Kapłanów na dzwony kościoła Matki Boskiej Ostrobramskiej na Górnym Łyczakowie kwotę w wysokości 300 zł. Sprawę utworzenia stacji duszpasterskiej w Worochcie Wydział Towarzystwa pozostawia w pierwszym rzędzie Kurji Metropol. Życzyćby sobie należało, aby sprawami T-wa Kapłanów zainteresowały się jak najszersze koła Duchowieństwa zwłaszcza naszej archidiecezji, dlatego zamierzamy sprawy T-wa częściej omawiać na łamach „Gazety Kościelnej“.

Adres: **Tow. Wzajemnej Pomocy Kapłanów o. l.** we Lwowie, ul. bryg. Czesława Mączyńskiego l. 49. Biuro T-wa otwarte codziennie między godz. 17—18. Telefon 118-15.

X. M. Banach, sekretarz T-wa.

Pod adresem polskich artystów-malarzy
(względnie nakładców obrazów i obrazków religijnych)

Niedawno czytałem w którymś dzienniku czy czasopiśmie pretensje do nas księży, że nie popieramy artystów-malarzy swoich, polskich i sprowadzamy obrazki zagraniczne, zamiast polskich, wskutek czego miljony złotych idą za granicę dla obcych a swoi nie mają pracy.

Zarzut ten jest z gruntu fałszywy. Istotnie, jest to bardzo smutne, że obrazki kolendowe i do I. Ko-

munji a także inne obrazki, jakich potrzebuje Duchowieństwo polskie, za kilka może miljonów złotych rocznie są rzeczywiście wyrabiane i sprowadzane z zagranicy, jak z Francji, Włoch a najwięcej z Niemiec. Czy jednak Duchowieństwo polskie temu winno — i czy Duchowieństwo polskie je sprowadza z zagranicy? — Ani jedno, ani drugie.

Żaden ksiądz polski nie sprowadza obrazków z zagranicy, ale je kupuje w polskich handlach dewocjonaljów. — Żaden ksiądz polski nie żąda obrazków zagranicznych, ale kupuje je w sklepach polskich. Skąd się więc biorą obrazki zagraniczne? Kto je zamawia? Są to nasi kupcy polscy, prowadzący handel artykułów religijnych. Czynią oni zamówienia zagranicą, a nie w kraju, we fabrykach niemieckich czy włoskich, czy francuskich. Ponieważ innych obrazków w handlu niema, więc księża muszą, chcąc nie chcąc kupować obrazki zagraniczne. Kiedy interpelowałem jednego z właścicieli handlu dewocjonaljami, dlaczego niema obrazków polskich artystów, wyjaśnił mi, że niema fabryk polskich dla obrazków i u nas nie umieją tych rzeczy wykonać, a zwłaszcza obrazków kolorowych, tak precyzyjnie, jak zagranicą. Zrobione zaś w kraju obrazki, zwłaszcza kolorowe są wprost marne i nikt ich nie chce kupować. Nadto u nas brak artystów malarzy religijnych, którzyby potrafili i chcieli rysować czy malować nadające się do wymagań księży obrazki religijne, a o ileby mogli, chcą malować po swojemu, nie religijnie; wskutek czego takie obrazki nie nadają się dla ludu. To też nasz rynek artykułów religijnych jest zalany przeważnie tandetą niemiecką. Stąd też twarze Świętych a nawet P. Jezusa i M. Boskiej noszą typy narodowe niemieckie czy francuskie, czy włoskie. Pewnie, jeśli Święty był Niemcem, czy Francuzem, nie może mieć typu polskiego. O ile istnieją portrety Świętych autentyczne, muszą malarze obrazków ich się trzymać. Myślę tu jednak o twarzach np. Aniołów czy Świętych, których portrety autentyczne nie istnieją i gdzie ma pole inwencja i fantazja malarza. Czy nie możnaby na to coś poradzić?

Nie chce mi się wierzyć, by u nas w kraju nie umiano wykonać pięknych obrazków. Jeśliby rzeczywiście nie było w kraju fachowców, możnaby takich na początek sprowadzić z zagranicy. Fabryka obrazków religijnych, o ileby te były ładniejsze, a co ważniejsze, tańsze, lub przynajmniej nie droższe od zagranicznych, z pewnością by się opłaciła. Sądzę, że i artystów-malarzy religijnych i umiejących trafić do gustu Duchowieństwa i ludu nie braknie. — A zatem niech P. T. Artyści-malarze nie mają pretensji do Duchowieństwa, ale do nakładców obrazków zagranicznych, a P. T. nakładcy np. w takiej Częstochowie niech się między sobą porozumieją i założą odpowiednią, udziałową fabrykę obrazów i obrazków religijnych w Polsce a dadzą przez to chleb bezrobotnym a Duchowieństwu i ludowi polskiemu obrazki polskie, o polskich twarzach a nie obcych i grosz polski zostanie dla Polaków. *X. Józef Koterbski.*

PRZEGLĄD PRASY

W kraju.

„Bohosławja“ — kwartalnik naukowego Towarzystwa Teologicznego, wychodzący we Lwowie zawiera na wstępie artykuł Siczyńskiego o cerkwi św. Mikołaja we Lwowie. Autor m. in. zajmuje się bardzo trudną sprawą o genezie tej świątyni, która to geneza — jak twierdzi autor — nie jest dotychczas wyświetlona przez historyków. Znajdujemy też wielce ciekawą i ważną rzecz o tematach egzort. Autorem jest ś. p. X. dr. Figol, który na ten temat napisał pracę habilitacyjną. W wyjątkach tej pracy znajdujemy wiele cennych i praktycznych uwag dla katechety wraz ze szkicami egzort. Zakończeniem bogatego numeru jest obszerny dział recenzji, „Varia“ i wykaz zebrań Towarzystwa Teol.

> *„Głosy Kościelne“* (pismo ewangelickie) donosi co następuje: „W 1935 r. rozpowszechniło „Bryt. i zagr. Towarzystwo biblijne“ w Polsce: 8129 Biblij, 9806 Nowych Testamentów, ponadto 15024 części Biblij w różnych językach, przeważnie w polskim. Środkowo-europejska ajencja tego Towarzystwa rozpowszechniła w Niemczech 260, w Australji 1, na Węgrzech 2, w Czechosłowacji 620, w Polsce 19077 Biblij polskich tudzież ich części“.

Jak widać z powyższej statystyki największy rozmach mają sekciarze w Polsce.

„Sprawa Katolicka“ omawiając tragiczne wypadki w Krakowie i Lwowie, tak m. in. pisze:

> „Zdrowy rozum nakazuje zniszczyć wszystkie gniazda komunistyczne czyto jawne, czy ukryte lub półukryte. Skoro wiadomo, że wylęgarnią komunistycznej zarazy stały się takie organizacje, jak Legjon Młodych, młodzież demokratyczna, socjalistyczny Tur i różne wolnomyślicielskie Błyski, to trzeba z tem wszystkiem raz skończyć. ...Zgubnemi są piśmidła bolszewickie rozrzucane skrycie po całej Polsce, ale dlaczego jawnie sprzedawane są na dworcach, na ulicy i w księgarniach „Błyski“ „Wolnomyśliciel Polski“ i różne inne..“

Dlaczego? Pytanie to słusznie ciśnie się na usta wszystkich obywateli Polski. Wystarczy zobaczyć ostatnie numery „Wolnomyśliciela“, by zastanowić się nad tem od czego i dla kogo istnieje cenzura prasowa.

„Robotnik“ (katolickie pismo w Poznaniu) umieścił artykuł p. t.: „Medal, który ma trzy strony“. Są to zajścia uliczne. Pierwszą stroną to nędza, drugą komunizm, trzecią, to postawa społeczeństwa polskiego wobec warstwy robotniczej. I o tej postawie tak czytamy:

> „Nikomu nie stanie się krzywda, jeśli powiem, że społeczeństwo polskie mało zajmowało się robotnikiem, prawie wcale nie interesowało się jego losem. Jeszcze za czasów zaborczych stan nie był tak opłakany. Ale w niepodległej Polsce warstwa robotnicza została osamotniona. Zwłaszcza odsunęła się od niej inteligencja, zostawiając robotnika własnej przemyślności, przeważnie na łasce domorosłych przywódców, walczących o fotele poselskie“.

Otóż to! Dodać tu właśnie należy, że część inteligencji przypominała sobie robotnika w okresach przedwyborczych — a było tego dość — obiecywała mu za głosy złote góry i najczęściej w ten sposób... okłamywała.

„Przegląd Katolicki“ w nrze 17 przynosi znów szereg aktualnych zagadnień. I tak na wstępie pisze o moralności i prasie, słusznie ubolewając nad tem, jak prasa brukowa deprawuje i demoralizuje.

> „Przerzucając gazety trzeźwy i zdrowy umysł czytelnika zaskoczony jest szaloną i bezgraniczną propagandą zbrodni... Z opisów zbrodni dowiadujemy się, że truciznа nie pozostawia żadnych śladów. Jest to charakterystyczne i pouczające dla... przyszłych trucicieli“...

W tymże numerze dr. Skrudlik z Warszawy pisze o Froncie Ludowym, oraz p. Morawski rzuca garść nowych wiadomości na temat: „Negus i Duce“. Ostatnim z artykułów jest „Świętość Królowej Jadwigi“ (dokończenie), pióra p. Czarneckiego.

„Głos Narodu“ umieścił krótki, ale treściwy i wartościowy artykuł o rodzinie, z nast. podtytułami: „Skąd zawód“, „Świadome macierzyństwo“, „Gospodarcze podstawy rodziny“ i „Rodzina — wychowawcą“. Autorem jest Marjan Manteuffel.

X. Michał Milewski.

Zagranicą.

Msgr. Biskup d'Herbigny o stanie Kościoła katol. w Rosji sowieckiej. X. Biskup d'Herbigny jeden z najlepszych dziś znawców stosunków wyznaniowych, zwłaszcza katolickich w Rosji sowieckiej, który w latach 1925—26 odbył trzy podróże do tego kraju, objeżdża obecnie Anglję i Szwajcarję, gdzie urządza odczyty o położeniu katolików u Sowietów. „Schönere Zukunft" z dn. 29.IV b. r. zamieszcza krótkie sprawozdanie z jego odczytów, wygłoszonych ostatnio w Londynie i Zurychu. Z treści ich wynika, że w r. 1925 było jeszcze otwartych 42 kościołów. Dziś są one przeważnie zamknięte lub zburzone i księży katolickich, znajdujących się jeszcze na wolności prawie już niema. W całej bowiem Rosji azjatyckiej znajduje się tylko jeden katolicki kapłan, jeden jest również na Ukrainie, lecz stary i ślepy, po jednym ma także Moskwa i Leningrad, gdzie przed wojną było 40-tu, natomiast w Kijowie i Odessie niema już żadnego.

Z tego też powodu wszelkie pogłoski o przebłyskach wolności religijnej w kraju Stalina są dziś iluzoryczne. Jakakolwiek propaganda religijna jest nadal zakazana i karze się nawet za nią rodziców, którzy pozwalają swym dzieciom wykonywać praktyki religijne jak n. p. modlić się.

Wobec „upornych" stosują władze komunistyczne w dalszym ciągu terror gospodarczy, pozbawiając ich pracy i mieszkania. Pod groźbą wstrzymania przydziału środków żywności zmusza się także chłopów do masowych odstępstw od Kościoła, które odbywają się uroczyście w pewnych zgóry oznaczonych dniach w poszczególnych wioskach. Wprawdzie słyszy się — mówi X. Biskup d'Herbigny — o przepełnionych wiernymi kościołach w czasie uroczystych świąt, lecz do tych wiernych należą ci, którzy niemają już nic do stracenia, albo gotowi są na najgorsze następstwa, najczęściej teraz na deportację do przymusowych robót, gdzie po kilku tygodniach niechybna śmierć spotyka większość zesłańców.

X. J. D.

SPRAWY RELIGIJNE

PRZED 80-TĄ ROCZNICĄ PAPIEŻA. Oficjalny biuletyn Akcji Katolickiej włoskiej ogłasza w związku z rozpoczynanym w dniu 31 maja rb. w pełni zdrowia 80-ym rokiem życia Jego Świątobliwości papieża Piusa XI, odezwę, w której wzywa do Rzymu na dzień 31 maja wszystkich dyrektorów i asystentów kościelnych diecezjalnych organizacyj Akcji Katolickiej dla wyrażenia Ojcu św. miłości i wdzięczności oraz szczerych względem Niego uczuć. Zgodnie z projektem włoskiej Akcji Katolickiej w oznaczonym dniu 31 maja wszyscy dyrektorzy Akcji Katolickiej zbiorą się na uroczyste pontyfikalne nabożeństwo w bazylice św. Piotra, które odprawią członkowie św. Kolegjum kardynalskiego. Popołudniu tegoż dnia uczestnicy zjazdu przyjęci będą na specjalnej audjencji papieskiej. Tegoż dnia nastąpi uroczysta inauguracja nowego wspaniałego pałacu Kongregacyj rzymskich.

Zorganizowana niedawno przez Stolicę Świętą instytucja „Peregrinatio Romana ad Petri sedem", której zadaniem jest popieranie i koordynowanie ruchu pielgrzymów do Rzymu, skierowała do swoich komitetów odezwę nawołującą do podjęcia starań, by w dniu 31 maja przed Ojcem św. znaleźli się przedstawiciele Akcji Katolickiej całego świata.

„Osservatore Romano", pisząc o zbliżającej się rocznicy urodzin papieskich, wyraża radość, że 80-ty rok swego życia rozpoczyna Pius XI w godnej podziwu świeżości umysłu i podkreśla, że ani jeden rok w Jego pontyfikacie nie minął bez dzieł wielkich i trwałych, stanowiących w dziejach Kościoła wydarzenia o epokowem znaczeniu. Na dzieła te składają się zarówno oba Lata Miłościwe jubileuszów, jak dążenia do wzmożenia działalności misyjnej, troska o największy rozwój duchowieństwa, jego życie, wiedzę i możność oddziaływania, jak zarządzenia o utrzymanie godności w budowie i wyposażeniu świątyń Pańskich, encykliki w sprawie wychowania młodzieży, małżeństwa chrześcijańskiego i rozwiązania kwestji socjalnej, jak wreszcie umowy laterańskie.

ZŁOTY JUBILEUSZ KAPŁAŃSKI X. KARDYNAŁA KAKOWSKIEGO. W dniu 30 maja r. b. przypada pięćdziesiąta rocznica święceń kapłańskich JEm. X. Kardynała Aleksandra Kakowskiego, arcybiskupa warszawskiego. Dla uczczenia Jego Eminencji i zasług, jakie położył Dostojny Jubilat w swej pracy pasterskiej i obywatelskiej, specjalny komitet powołany przez Kapitułę Metropolitalną opracował program obchodu jubileuszu. Zgodnie z życzeniem Jego Eminencji, uroczystości jubileuszowe odbędą się w skromnych ramach i ograniczą się:

1. do złożenia adresów i życzeń X. Kardynałowi w dn. 3 czerwca rb. o godz. 5 pp. w wielkiej sali Domu im. Piusa XI przy ul. Nowogrodzkiej 49.

2. oraz uroczystego nabożeństwa w katedrze św. Jana w dniu 4 czerwca rb. o godz. 10 rano.

OBCHÓD 50-LECIA KAPŁAŃSTWA JE. X. ARCYBISKUPA TWARDOWSKIEGO. W celu zorganizowania przypadającego w bieżącym roku obchodu 50-lecia kapłaństwa JE. X. Arcybiskuppa Dr Bolesława Twardowskiego zawiązał się tu komitet, złożony z przedstawicieli duchowieństwa i zrzeszeń związanych organizacyjnie z Kościołem. Punktem szczytowym uroczystości będzie Dzień Katolicki, który wyznaczono na niedzielę 20 września 1936 r. Poprzedniego dnia odbędzie się zjazd delegowanych Katolickiego Stowarzyszenia Mężów, Kongres Tercjarski św. Franciszka z Asyżu oraz zloty Katol. Stowarzyszenia Kobiet, Kat. Stowarzyszenia Młodzieży Męskiej i Kat. Stowarzyszenia Młodzieży Żeńskiej. Tegoż dnia dla uczestników uroczystości i zlotów w godzinach rannych będą uruchomione pociągi popularne. Lwowski Komitet poczyni również starania o zniżki kolejowe w drodze powrotnej dla osób mieszkających przy szlakach, na których nie będą uruchomione pociągi popularne. Tegoż dnia wieczorem odbędą się uroczyste imprezy.

W niedzielę, dnia 20 września po sumie pontyfikalnej uczestnicy uroczystości udadzą się we wspólnym pochodzie pod pałac arcybiskupi, gdzie nastąpi złożenie hołdu i zakończenie obchodu. Adres Komitetu Obchodu. Lwów, ul. Fredry 3.

ZJAZD DELEGOWANYCH KATOLICKIEGO STOWARZYSZENIA KOBIET. 23 kwietnia br. odbył się we Lwowie w sali par. św. M. Magdaleny II-gi Zjazd Delegowanych Katolickiego Stowarzyszenia Kobiet. Po wspólnej Mszy św. rozpoczęły się obrady, którym przewodniczyła prezeska P. Marja Stojowska. Na obrady przybyli J. E. X. Arcybiskup Twardowski i J. E. X. Biskup Baziak. Centralę ogólnopolską reprezentowała P. Dr. Zofja Włodkowa z Krakowa.

Udział w Zjeździe wzięły delegatki z 69 Oddziałów parafjalnych, kilku Księży Asystentów Oddziałów i reprezentanci pokrewnych stowarzyszeń. W sumie ponad 300 osób uczestniczyło w Zjeździe.

Sprawozdanie z działalności za r. 1935 złożyła sekretarka generalna. W ciągu roku sprawozdawczego powstało 95 Oddziałów. Z końcem roku sprawozdawczego Stowarzyszenie miało 118 Oddziałów grupujących w sobie 5832 członkiń. W sprawozdaniu podkreślono dużą żywotność Oddziałów, których praca idzie zasadniczo w dwu kierunkach: dokształcania religijnego przez pogadanki, kwadranse ewangeliczne i katechizmowe, lekturę — oraz działalności apostolskiej na terenie parafji. W tym dziale Oddziały wykazują wielką rozmaitość, gdyż praca ta zależy od warunków lokalnych.

Po uchwaleniu programu pracy i budżetu na r. 1936 P. Dr. Włodkowa wygłosiła referat p. t. „Nasz czyn apostolski“.

We wnioskach uchwalono zająć odpowiednie stanowisko odnośnie do projektowanych szkół koedukacyjnych, ponadto uchwalono stworzyć fundusz rekolekcyjny imienia J. E. X. Arcybiskupa Bolesława Twardowskiego, uruchomić komplety bibljotek wędrownych oraz szerzyć praktykę sobót kapłańskich.

W ramach popołudniowego programu Zjazdu wygłosiła referat P. Marja Stojowska: Program i sposoby pracy w Oddziele oraz P. Dr. Dominik Wrabec: „Rola i zadania współczesnej kobiety“.

POWOŁANIE DO ŻYCIA „Związku katolickich radjosłuchaczy“. Dnia 25 bm. odbyło się w lokalu Centralnego Sekretarjatu Sodalicyj Marjańskich w Krakowie założycielskie zebranie „Związku katolickich radjosłuchaczy“. Zebranie zagaił inicjator Związku, znany publicysta X. prof. Henryk Weryński, przedstawiając cele i zadania nowej organizacji. Następnie moderator generalny Sodal. Marj. X. Romuald Moskała T. J., przedłożył statut Związku, który po wyczerpującej dyskusji przyjęto.

Zebranie uchwaliło, zwrócić się do wszystkich księży Arcybiskupów i Biskupów Ordynarjuszów z prośbą o błogosławieństwo i poparcie „Z. K. R.“, nawiązać żywy kontakt z Nacz. Inst. Akcji Katolickiej w Poznaniu; zwrócić się o poparcie do prasy katolickiej za pośrednictwem Katolickiej Agencji Prasowej; przesłać życzenia międzynarodowemu katolickiemu kongresowi radjowemu, który zbiera się w Pradze; nawiązać współpracę ze świeżo powstałą w dniach ostatnich Ligą katolickich radjosłuchaczy w C. S. R.; podziękować Zarządowi „Radio-Famille du Nord“ w Lille za przesłane życzenia w okresie przygotowań „Z. K. R.“

Biuro „Z. K. R.“ mieści się w Krakowie przy ul. Kanoniczne] 14, parter, na lewo. Tam należy kierować wszelką korespondencję w sprawie Związku.

MIĘDZYNARODOWY KONGRES RADJOFONJI KATOLICKIEJ W PRADZE. W poniedziałek 4 maja r. b. rozpoczynają się w Pradze obrady międzynarodowego kongresu radjofonji katolickiej. Posiedzenie inauguracyjne w sali „Obecniho Domu“ transmitowane będzie o godz. 20-ej przez radjo katolickie belgijskie i katolicki „KRO“ holenderski. Codzienne obrady kongresu poprzedzać będą nabożeństwa w kaplicy św. Wacława w katedrze św. Wita, w kościele św. Julji u Dominikanów oraz przed ołtarzem praskiego Dzieciątka Jezus w kościele Matki Boskiej Zwycięskiej. Prócz obrad komisyjnych odbędą się trzy wielkie zebrania plenarne w sali ministerstwa handlu, każde z trzema referatami. Dr. O. Czeya z wiedeńskiego Ravag mówić będzie na temat: „Radjo a świat“. O. Beir z Amsterdamu „O zadaniach katolików w radjo“, dyrektor Jordan z Nowego Jorku „O współpracy katolików w radjo St. Zjedn.“ dyrektor Speet z holenderskiego KRO — „Radjo a misje“, prałat Hankard z Radio Catholique Belge n. t. „Katolicki udział w programach radjowych“. prof. Drachovsky: „Wiedza a radjo“, dr. A. Fuchs — „Radjo a prasa“, inż. I. van Dyck z Antwerpji — „Aktualność z radja“.

Kongres zakończy w czwartek garden pasty w ogrodach klasztoru strakowskiego, gdzie członków kongresu podejmować będzie opat O. Zavoral.

Odezwa

„Kończmy kopiec na Sowińcu“

Na Sowińcu pod Krakowem z dnia na dzień rośnie Kopiec Pierwszego Marszałka Polski Józefa Piłsudskiego.

Ze swej imponującej wysokości górować on będzie niezadługo ponad trzema kopcami krakowskiemi, oraz nad całą podwawelską równiną, tak jak i Człowiek, ku czci którego zostaje wznoszony — przewyższał wszystkich wielkością swego ducha i czynu.

Prace nad budową tego trwałego pomnika, które jak wiemy, podjął Komitet Budowy Kopca Józefa Piłsudskiego w Warszawie z Wydziałem Wykonawczym w Krakowie, możemy podzielić niejako na trzy okresy. Pierwszy rozpoczęto z wiosną 1934 r., a dzień 6-go sierpnia tegoż roku, dzień dwudziestoletniej rocznicy wymarszu Kadrówki z Oleandrów — stał się jednocześnie dniem poświęcenia fundamentów Kopca.

W tym okresie głównie przy pomocy wojska dokonano najżmudniejszych prac przygotowawczych, oraz wzniesiono jego podstawę.

Okres drugi, rozpoczynający się bezpośrednio po zgonie Marszałka — cechuje niewspółmiernie przyśpieszone tempo pracy.

Całe społeczeństwo zostało ogarnięte gorączką czynu i pośpiechu, które stały się wykładnikiem jego uczuć.

Serca i umysły wszystkich zjednoczyły się we wspólnem dążeniu.

Żeby prędzej... już... zaraz... żeby jaknajprędzej stanął ów gigantyczny pomnik, który stał się wyrazicielem uczuć narodu dla umiłowanego Wodza.

Niechaj rośnie... a wraz z nim serca polskie, bijące w każdej grudce ziemi, sypanej rękami Polaków z całego świata.

Niechaj głosi przyszłym pokoleniom wieczną trwałość czynów, wielkość i sławę Imienia, co przez ukochanie Ojczyzny stało się nieśmiertelnem.

W roku śmierci Marszałka przez Kraków i Sowiniec przepłynęła przeszło półmiljonowa fala pielgrzymów.

Kopiec budował teraz cały naród...

Tam, na wzgórzu, w lesie Wolskim, zatracały się wszelkie różnice stanu, płci, majątku i wieku, wiozący taczki pełne ziemi na szczyt Kopca — byli to tylko ludzie przejęci do głębi niepowetowaną stratą i pragnący choć tą garstką ziemi przyczynić się do wielkiego, wspólnego dzieła budowy.

Cały ten różnolity tłum pielgrzymów — zgodnie pochylał się nad łopatą i w złotem słońcu, w ciszy letniego dnia słychać było tylko charakterystyczne skrzypienie taczek.

A we wielkiej księdze pamiątkowej Sowińca pod podpisem Głowy Państwa — czerni się skromne nazwisko szarego człowieka.

Każdy chciał osobiście rzucić choćby grudkę ziemi na Kopiec.

Tak było, tak jest i tak być powinno — aż do ukończenia wiekopomnego dzieła.

Ciągnęły więc nieprzerwane sznury pociągów specjalnie zorganizowanych przez Ministerstwo Komunikacji, wiozących Polaków z całego świata, oraz obywateli państw obcych, pragnących złożyć hołd pamięci Wielkiego Człowieka.

Ten odruch narodu był tak spontaniczny, a w swym wyrazie potężny, że wszystko i wszyscy zmuszeni byli podporządkować się tej żywiołowej sile.

To też Wydział Wykonawczy przy pomocy Polskiego Związku Turystycznego w Krakowie zorganizował opiekę nad tysiącznemi rzeszami pielgrzymów, ułatwiając im pobyt w mieście i bacząc, by nic nie zakłóciło podniosłego nastroju ich ducha.

Pamiętano również o tem, by każdy powrócił do domu, nietylko z uczuciem wewnętrznego zadowolenia po spełnionym obowiązku obywatelskim, lecz również z widomym jego znakiem w postaci „pamiątki z Sowińca“, symbolicznej łopatki, taczek lub t. p., które powinny być pieczołowicie przechowywane w każdym domu polskim.

Ci zaś, którzy przywożą lub przysyłają ziemię na Kopiec ze znanych miejsc historycznych lub drogich ich sercu — mogą nabyć artystycznie wykonane imienne „DOWODY ZŁOŻENIA ZIEMI“, stanowiące niewątpliwie najcenniejszą pamiątkę dla każdego Polaka która winna być przekazywaną z pokolenia na pokolenie.

Znaczna ilość przywożonych, lub przysyłanych urn, zawierających nieraz ziemię z najdalszych zakątków świata — spowodowała zorganizowanie Wystawy tychże urn. Trudno sobie wyobrazić wrażenie, jakiego doznaje człowiek, znalazłszy się wobec wielkiej ilości nagromadzonych arcydzieł rąk, myśli i miłujących serc ludzkich. Każda urna — to świadectwo uwielbienia i czci dla Wodza Narodu. Niektóre zaś z nich, przysyłane z egzotycznych, dalekich krain, a wykonane przez ludzi, dla których postać Marszałka przez swe wielkie oddalenie, była poniekąd postacią legendową — świadczą najlepiej o tem, że dla Wielkiego Ducha niema granic terytorjalnych, ni różnic narodowościowych.

Nadzwyczajna różnorodność stylów i bogactwo materjału, począwszy od cennych marmurów i alabastrów, a skończywszy na skromnej i drewnianej szkatułce, lub płóciennym woreczku — czyni Wystawę naprawdę godną zwiedzenia.

Nadchodzi pierwsza rocznica zgonu Marszałka, a wraz z nią trzeci i ostatni okres prac nad budową Kopca Jego Imienia.

Opromienione wiosennem słońcem wzgórze na Sowińcu winno zaludnić się znowu.

Niech do miasta napłyną nowe fale pielgrzymów, którzy wślad za pierwszym półmiljonem uświadomionych obywateli pospieszą spełnić swój patrjotyczny obowiązek.

Dzieło jest już na ukończeniu. Dzieło, które przez wspólnotę idei, pracy i wysiłków — jednoczy w sobie cały naród polski, zespala wszystkie serca, bijące dumą, że to każde z nich przyczyniło się do jego powstania.

I wkrótce Kopiec osiągnie swój szczyt najwyższy, promieniując na cały kraj chwałą Imienia Józefa Piłsudskiego.

Wydział Wykonawczy Komitetu Budowy Kopca Józefa Piłsudskiego mieści się w Krakowie przy ul. Lubicz 4, telefon 119-13. — Pod tym adresem należy zgłaszać przybywające do Krakowa pielgrzymki, oraz kierować wszelkie zapytania tyczące się Kopca.

Przygotowano wszelkie udogodnienia, ułatwiające przybywającym tani pobyt tak w Krakowie, jak i na Sowińcu; w szczególności przygotowano tanie kwatery — w cenie 50 gr. od osoby (wycieczki szkolne 25 gr. od osoby).

Za ogłoszenia Redakcja nie odpowiada.

Odpow. redaktor: X. Dr. J. Dajczak. Drukarnia Tow. „Bibljoteka Religijna", Lwów, ul. Zygmuntowska 4.